

Dąbrowski, Witold

Żbików

Przegląd Pruszkowski nr 1, 92-93

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W tym numerze przedstawiamy poezję **Witolda Dąbrowskiego**.

ŻBIKÓW

Na ulicy Narodowej
domy nie otynkowane,
ma Kościuszko nos gipsowy
i sztachety ma drewniane.

Na ulicy Narodowej
nader pięknie jest w sobotę,
poniewiera się pod płotem
butelka po „Wyborowej”.

Wróbel wleciał niepotrzebnie
rynsztok a nad łóżkiem ryngraf,
skwarki idiocieją w rynkach,
na jagodach cukier krzepnie.

Z Narodowej, z Narodowej
szli bojownicy z browningami;
poginęli pod szablami
dońskiej sotni doborowej.

A na Narodowej w oknach
zakurzone pelargonie,
a rynsztokiem Narodowej
płynie ryba śledź.

Kto umie serce nieść pod wiatr
 i dróg wybranych raz nie zmienia,
 kto dniami idącym patrzy w twarz
 i ostro widzi kształt marzenia,
 kto siłę zna, rosnącą w nas,
 kto w szturmów czas nie szuka cienia,
 kto podjął pieśń codziennych walk –
 ten jest z mojego pokolenia.

WIELKANOC

Popatrz, jak słonecznie dziś.
 Bóg jest wesół, więc dlaczego
 właśnie dzisiaj nie miałbyś
 bawić się z nim w chowanego?

W okiennicę ktoś puk-puk,
 Kto tam? Kto tam? A to idzie
 sienny i krzemienny Bóg
 wykrzesany w neolicie.

Z wielkanocnych zerka jaj,
 ukazuje się w dyngusie.
 Tuś mi, bratku, tuś, łobuzie,
 ja na wylot znam ten kraj,

chodzę tędy tyle lat,
 że aż mi ta droga zbrzydła –
 gąsiorowe ciężą skrzydła,
 co mnie niosły taki szmat,